

Jak bolszewicy wzięli władzę?

24 czerwca 2025

25 października 1917 r. bolszewicy przejęli kontrolę nad Piotrogiem, a dalej nad całym krajem. Stolicę zdobyli de facto bezkrwawo, bez większych starć i walk. Władza Rządu Tymczasowego runęła od jednego szturchnięcia. Słaby opór przeciwników zaskoczył Lenina.

Szybko przekonał się jednak, że władzę łatwo wziąć, ale trudno ją utrzymać. Zaczął wydawać dekrety tworzące nowy porządek prawny. Ich wdrażanie w życie można porównać z efektem trzęsienia ziemi. Dyktatura Lenina sprawiła, że Rosja stanęła na głowie. Niemcy i Austro-Węgry mimo to natychmiast uznały, że z rządem Lenina, który powstał za ich pieniądze, uda się zawrzeć separatystyczny pokój i w ten sposób ułożyć od nowa przyjazne stosunki z Rosją.

Gdy Siergiej Eisenstein skończył kręcić scenę szturmu na Pałac Zimowy, który to miał według oficjalnej wersji rozpocząć rewolucję październikową, usłyszał od sprzątaczk, że jego ekipa filmowa narobiła w pałacu większego bałaganu niż autentyczni bolszewicy. Żadnego szturmu Pałacu Zimowego – takiego, jaki w swoim filmie „Październik: 10 dni, które wstrząsnęły światem” pokazał Siergiej Eisenstein – nie było. Bolszewicy, owszem, wkroczyli do pałacu, ale nie musieli szturmować jego głównych drzwi. Zostali do niego bocznym wejściem wpuszczeni przez carską służbę.

Mający bronić Pałacu Zimowego junkrzy nie wykazywali zbyt dużej woli oporu. Pałac był ogromny i według niektórych źródeł bolszewicy, onieśmieleni jego przepychem i ogromem, bardzo powoli posuwali się do przodu, gubiąc się w płataninie korytarzy i nie potrafiąc samodzielnie dotrzeć na 3 piętro, na którym przebywali ministrowie Rządu Tymczasowego. Część z nich junkrzy po rozbrojeniu wzięli do niewoli. Przestali ich brać, gdy liczba jeńców przekroczyła wielkość załogi pałacu.

Istnieje też wersja, że bolszewików wysłanych do zdobycia bardziej interesowały piwnice pałacu niż poszukiwania członków Rządu Tymczasowego. W piwnicach natarcie na pałac w każdym razie ugrzęzło. Wieści o ogromnych zapasach wina i innych alkoholi, przechowywanych w piwnicach Romanowów, potwierdziły się w pełni. Żołnierze przestali słuchać dowódców i rzucili się do „degustacji” zgromadzonych od dziesięcioleci przez dynastię Romanowów najlepszych w świecie alkoholi. Jak wspomina czerwonogwardzista Mojsiejew: „Po dostaniu się do piwnic pijacy wybijali kolbą drewniane szpunty w beczkach albo też przekłuwali otwory bagnetami. Wino zalewało pomieszczenia. Zachłystując się, tonęli oni w winie”. Ich ciała składano później na podworowym pałacu. Uznano ich zapewne za ofiary, które zginęły za zwycięstwo rewolucji...

Przesadzona rola „Aurory”

Także rola krążownika „Aurora” w rewolucji październikowej jest mocno przesadzona. Potężne działa „Aurory” nie ogłosiły światu o narodzinach nowej ery, jak przez dziesięciolecia głosili radzieccy historycy i beletryści. Krążownik był w trakcie remontu i nie miał pełnej zdolności bojowej. Oddał on kilka strzałów ostrzegawczych ślepakami. Wcześniej, o czym pisze w swoich wspomnieniach sam Kiereński, na Nową wpłynęło wiele jednostek Floty Bałtyckiej, które zatrzymały się przed Mostem Nikołajewskim, zajęty już przez bolszewickie oddziały. Stanowiły one zapewne odwód bolszewików, którego zamierzali użyć w przypadku napotkanego oporu. Ten jednak się nie zdarzył, więc gdy bolszewicy przejęli kontrolę nad Mostem Pałacowym, pod Pałac Zimowy podpłynęła tylko „Aurora”. Jest prawdopodobne, że zrobiła to ze względu na to, że okręt był jedyną jednostką dysponującą radiostacją, poprzez którą bolszewicy koordynowali przewrót przeprowadzony w Piotrogradzie.

Nieliczne oddziały wierne Rządowi Tymczasowemu nie stawiały oporu i na wezwanie bolszewików przechodziły na ich stronę.

Jak po latach wspominał Kiereński, dopiero po fakcie zarówno on, jak i jego towarzysze zorientowali się, że dowódca garnizonu i Sankt Petersburskiego Wojennego Okręgu pułkownik Połkownikow i znaczna część jego oficerów poparła bolszewicki przewrót. Wcześniej zaś zapewniał Kiereńskiego, że ma wystarczająco dużo sił, żeby zdusić w zarodku bolszewicki bunt. Żadnych jednak działań nie podjął. Sam „przewrót październikowy” odbył się praktycznie bezkrwawo.

Zaczęły się grabieże, rozbijanie witryn i łowienie burżujów

Ostatnim punktem oporu Rządu Tymczasowego, który niepokoił Lenina, był Pałac Zimowy. Nie wiedział, co się w nim dzieje. Zagroził członkom Wojskowego Rewolucyjnego Komitetu – WKR, że każe ich rozstrzelać, jeżeli będą się guzdrać przy zajęciu pałacu. Jeden z jego głównych członków Antonow-Owsijenko ruszył z naganem do pałacu i szybko opanował sytuację. Aresztował członków Rządu Tymczasowego i wysłał depeszę do Lenina: „0 godz. 10:04 Pałac Zimowy został zdobyty”. Groźba rozstrzelania znakomicie poskutkowała... Meldunek Antonowa-Owsijenki miał dla Lenina kapitalne znaczenie. Już o 10:00 rano zwrócił się z odezwą do obywateli Rosji: „Rząd Tymczasowy został obalony. Sprawa, o którą walczył lud – niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją, utworzenie Rządu Radzieckiego – ta sprawa jest zapewniona”.

Lenin bał się, że jeżeli Rząd Tymczasowy stawi większy opór, to sprawa może się skomplikować. Przebieg wydarzeń zaskoczył go całkowicie. Liczył, że Rząd Tymczasowy będzie stawiał większy opór. Tymczasem jego władza – jak piszą Michał Heller i Aleksander Niekricz – „zawaliła się od jednego szturchnięcia”. Wykonała je partia, na której czele „stał człowiek wiedzący czego chce, niezłomnie przekonany, że ucieleśnia prawa historii, wierzący, że tylko on jeden rozumie, co należy robić i w jakim kierunku zdążać, gdyż tylko on jeden opanował w całości naukę Marksa-Engelsa”.

Według wspomnień gen. Mieczysława Jałowieckiego, polskiego

ziemianina z Litwy, człowieka zamożnego i wkomponowanego we stołeczny establishment, „w pierwszych dniach po przewrocie nie zaszły jeszcze żadnego groźne wydarzenia”. Jak wskazuje wojskowy, „dopiero po paru dniach bolszewizm pokazał swoje prawdziwe oblicze. Zaczęły się grabieże, rozbijanie witryn, łowienie burżujów i »kontrrewolucjonistów«. W Petersburgu od rana do wieczora słychać było nieustające wystrzały i trzask kulomiotów. (...) Robotnikom, albo raczej hołocie miejskiej i fabrycznym lumpom, rozdano broń i ten uzbrojony motłoch w niczym nie był lepszy od sołdactwa”.

Naiwne nadzieje burżujów

Ze wspomnień Jałowieckiego wynika też, że elity stolicy liczyły, że hołota bolszewicka zbyt długo nie utrzyma się u władzy, że nie ma na nią pomysłu ani żadnych koncepcji. Píše: „Wróciłem do salonu. Zastałem towarzystwo prowadzące ożywioną rozmowę. Wszyscy poza Guczkowem byli zdania, że bolszewizm nie wytrzyma próby i zanim przejdzie kilka tygodni, wszystko wróci do normy, stronnictwa umiarkowane wezmą górę i zbierze się zgromadzenie rządowe”.

Teoretycznie rzecz biorąc, tak oceniający bolszewików przedstawiciele pietrogradzkich salonów mieli rację. Lenin, przygotowujący rewolucję, zbyt nie rozwodził się nad teorią, co ma być po jej zwycięstwie. Bolszewicy za niemieckie pieniądze zdobyli władzę, nie mając precyzyjnego planu budowy nowego ustroju i nowego prawa. Zaczęli je tworzyć dopiero w listopadzie 1917 r. Jak powstawał pierwszy bolszewicki rząd, można się dowiedzieć ze wspomnień Lwa Trockiego. Powoływano go w Smolnym. Jego władza, póki co, miała nie wykraczać poza granice Piotrogradu, bo tylko w nim bolszewicy zdobyli władzę. Trocki wspomina:

„Trzeba utworzyć rząd. Jest nas tu kilku członków centralnego komitetu. Improwizowane posiedzenie w kącie pokoju.

– Jak się nazwać? – zastanawia się głośno Lenin. – Aby tylko

nie ministrami: wstrętna, zużyta nazwa.

– Może komisarzami – proponują – tylko że teraz zbyt wielu jest komisarzy. Może naczelni komisarze?... Nie, „naczelni” źle brzmi. A może „ludowi”?

– Komisarze ludowi? No, cóż, chyba będzie nieźle – godzi się Lenin. – A rząd jako całość?

– Rada, naturalnie rada... Rada komisarzy ludowych, co?

– Rada komisarzy ludowych? – podchwytuje Lenin. – To świetnie: okropnie pachnie rewolucją! [...]”.

Lenin, jak wspomina Trocki, zaproponował, by to on został pierwszym przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych. Rekomendując go na to stanowisko, miał powiedzieć: „Nie ma lepszego bolszewika niż Trocki”. Gdy ten się nie zgodził, chciał mu powierzyć sprawy wewnętrzne, ale on znów zaproponował, broniąc się i stawiając retoryczne pytanie – „czy warto dawać wrogom do rąk taką dodatkową broń, jak moje żydostwo?”. Ostatecznie Trockiemu powierzono sprawy zagraniczne. Powołanie tego Komisariatu nie podobało się Leninowi. Uważał, że ten resort jest bolszewikom niepotrzebny. – „Co my będziemy mieli teraz za sprawy zagraniczne?” – opierał się. Ostatecznie został przegłosowany. Aleksiej Rykow otrzymał sprawy wewnętrzne, Ministerstwo Wojny i Marynarki objął trzyosobowy komitet w składzie: Włodzimierz Antonow-Owsiejenko, Mikołaj Krylenko i Paweł Dybienko, oświatę i kulturę objął Anatol Łunaczarski, rolnictwo powierzono Włodzimierzowi Milutinowi, natomiast sprawy narodowościowe wziął w swoje ręce Józef Stalin. W składzie Rady Komisarzy Ludowych znalazł się też jeden Polak – Jan Bronisław Teodorowicz, który objął stanowisko komisarza ds. aprowizacji.

Rządzenie przy pomocy dekretów

Jak wspomina Trocki, „Lenin z gorączkową niecierpliwością

dążył do uregulowania dekretemi wszystkich zagadnień życia gospodarczego, politycznego, administracyjnego i kulturalnego”. Dalej Trocki tłumaczy, że kierowało nim „dążenie do przetłumaczenia programu partii na język władzy. [...] Lenin spieszył się, aby wyjaśnić ludowi, czym jest ta nowa władza, czego ona chce i w jaki sposób zamierza urzeczywistnić swe cele”.

Opublikowanie tych dekretów spowodowało, że ci, którzy mieli jeszcze jakieś złudzenia, że bolszewików da się okiełznać, stracili całkowicie nadzieję. Dekrety Lenina wywracały cały dotychczasowy świat do góry nogami. Zniesiono rangi, stopnie i tytuły – wszyscy stali się obywatelami. Okrojono wynagrodzenia urzędnicze, a praktycznie wszystkie pensje. Kamienice przestały być własnością prywatnych właścicieli. Miały zostać rozdzielone między potrzebujące rodziny, oczywiście te właściwego pochodzenia. Hasło „Pokój chatom, wojna pałacom” rozpoczęło rabunek pałaców na niewyobrażalną skalę. Zniesiono sądy, a ich uprawnienia przejęły sądy ludowe i rewolucyjne.

Mężczyzn i kobiety zrównano wobec prawa, a wszystkie grupy etniczne miały być traktowane jako równe sobie. Kościół i państwo zostały rozdzielone, a wszystkie wyznania zrównano w prawach. Anulowano też długi zagraniczne i wewnętrzne. Wprowadzono również metryczny system miar i wag, a używany dotychczas kalendarz juliański zastąpiono obowiązującym w Europie kalendarzem gregoriańskim. Jeżeli Leninowi brakowało pomysłów na kolejne dekrety, to kradł je innym partiom. Dekret o ziemi Lenin, jak wspomina Nadieżda Krupska, zerznął z „Izwestii chłopskich”, wydawanych przez lewe skrzydło eserów. Lenin nawet tego nie ukrywał.

Opisując „prawną” twórczość Lenina, wspomnieć trzeba, że wydał on też dekret o pokoju, proponujący zawarcie demokratycznego pokoju bez aneksji i kontrybucji; proponował też w nim zawarcie niezwłocznie 3-miesięcznego rozejmu, w celu umożliwienia pertraktacji. Lenin nie zapominał, że ma zobowiązania wobec Niemców, których pieniądze umożliwiły

zdobycie bolszewikom władzy. Informacja o dekreście Lenina bardzo szybko dotarła do Berlina. Początkowo władze niemieckie zachowały wstrzemięźliwość. Nie wiedziały, czy bolszewicy zdołają się utrzymać u władzy. Tylko misja w Sztokholmie sugerowała, że Lenin i Trocki „z pewnością zdołają utrzymać porządek w swojej partii, ustanowią i obronią dyktatorską władzę”.

Minister Spraw Zagranicznych Austro-Węgier Ottokar Czernin przewrót bolszewicki przyjął z radością i nadzieją. Pisał do kanclerza Niemiec, że nie ma co zwlekać, tylko „koniecznie trzeba chwytać moment i proponować (bolszewikom – dop. red.) każdą potrzebną pomoc, żeby pokój stał się faktem dokonany. Jeżeli leninowcom udałoby się doprowadzić chociażby tylko do przerwania ognia, już wtedy, jak mi się wydaje, odnieśliśmy niemal całkowite zwycięstwo na rosyjskim odcinku. Jak nastąpi przerwanie ognia, to rosyjska armia w jej obecnym stanie rzuci się tłumnie w głąb państwa, żeby być na miejscu przy rozdziale ziemi. Przy odpowiednich warunkach spowodowałoby to rozsypanie się rosyjskiej armii, która nie zdołałaby wrócić na front w najbliższym czasie”.

Niemiecki kanclerz musiał zgodzić się z argumentacją Wiednia, bo zaraz niemiecka dyplomacja zaczęła szukać kontaktu z rządem Lenina, wysyłając mu sygnały nie tylko o gotowości jego uznania, ale o możliwości udzielenia mu pomocy, a nawet zawarcia z nim sojuszu.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.info